



życie ślubami



okiem Seniora i Juniora

Zapytaliśmy dwóch redemptorystów noszących takie samo nazwisko, choć niespokrewnionych, jednego z kilkudziesięcioletnim stażem życia zakonnego, drugiego po złożeniu pierwszych ślubów: jak przeżywają zakonną konsekrację?

O. Józef Dudek jest misjonarzem redemptorystą. Przez wiele lat pracował w Danii, gdzie pełnił funkcję przełożonego Regii. Obecnie mieszka w domu zakonnym w Tuchowie.

Br. Dariusz Dudek w tym roku złożył pierwszą profesję zakonną i rozpoczął studia w tuchowskim seminarium. Jako zapalony chórzysta udziela się w seminaryjnej scholi.

Co musi się stać w życiu człowieka, aby zdecydował się złożyć śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa?

o. Józef Dudek CSsR: Brzmi to groźnie, że coś by się musiało stać, a mi się wydaje, że nic się nie musi stać. Ktoś rozpoznał swoją drogę życia i postanowił tą drogą iść. Jedną z dróg, które mamy w życiu, to śluby zakonne i życie w zakonie. I dlatego jeżeli ktoś się na to decyduje, to znaczy, że rozpoznał swoją ścieżkę, Pan Bóg go powołuje, on jest o tym przekonany i idzie w tym kierunku. Mówię jeszcze raz: nic nie musi się stać, tylko trzeba odpowiedzieć na wewnętrzne powołanie, na wewnętrzny głos, który Pan Bóg do nas kieruje.

br. Dariusz Dudek CSsR: To może być jakieś jedno wydarzenie, które całkowicie zmienia czyjeś życie, to może być wynik jakichś długich dociekań i poszukiwań, albo, tak jak w moim przypadku, pewien kolejny krok w drodze, na której idę za Bogiem. Już



dawno temu wybrałem Jezusa jako Pana i Zbawiciela i choć kiedy dokonywałem tego wyboru, nie byłem do końca świadomy wagi tego momentu, to z perspektywy czasu widzę, jak Bóg mnie prowadził do złożenia ślubów.

Dziś ludzie bardzo cenią sobie wolność, niezależność, dobra materialne. Co ma do przekazania świata ktoś, kto żyje tak „nie-modnymi” ślubami?

o. Józef: To, że ludzie lubią dzisiaj to, i to, i to - to jest fakt. Z tym, że mogą to wszystko znaleźć w różnych sytuacjach życiowych, to nie musi być określony taki czy inny styl życia. My jako zakonnicy po prostu dajemy od siebie interpretację tego, co czujemy: że Pan Bóg nas do tego powołał. Po prostu myślę, że nie ma co się tego wstydzic, ani tym krępować, dlatego że ludzie się z tym pogodzą. Chciałbym

też powiedzieć, że bardzo się dziwiłem, będąc w Danii 40 lat, że tam większość ludzi jest być może niewierzących, innej religii, ale mają uznanie dla zakonnika. Bardzo często z nimi rozmawiałem i oni mnie pytali: „Jak to się stało, że jesteś zakonnikiem? Jak to czułeś, że cię Pan Bóg powołał? Czy się nie wstydzisz, że to jest jakieś niemodne?” Ja odpowiadałem, że nie, nie wstydzę się, dlatego że takie formy życia są przyjęte od dawna, Pan Bóg ma swoje plany, Pan Bóg nas powołuje i ja po prostu odpowiadam na wołanie Boże. Nie ma się co tutaj krępować, bo ludzie mądrzy zaakceptują nasz styl życia i powiedzą: jedna z form stylu życia jest taka - zakonna.

br. Dariusz: „Jestem wolny, niezależny i mam wszystko”. Wolny, bo wybrałem Boga, który daje wolność. Niezależny, bo nikt mnie do tego nie zmusił, sam wybrałem tę drogę, a ograniczenia, jakie przyjmuję, są przyznaniem się do tego, że nie wszystko wiem i muszę opierać się na mądrości innych. Mam wszystko, co mi potrzebne do życia, a pogoń za dobrami materialnymi to nie mój cel - tu zataczamy koło - jestem więc wolny.

Co w życiu konsekrowanym jest szczególnym źródłem radości?

o. Józef: Jest nim przede wszystkim nasza odpowiedź na powołanie, jakie Pan Bóg nam dał. Ponadto konsekwentne pójście tą drogą. Jest jeszcze dużo satysfakcji, że komuś pomogliśmy w rozwiązaniu problemów jego życia.

To jest nasza radość, że nasze życie nie jest zmarnowane, dlatego że ludzie



mówią: „Książd mi pomógł, książd mi pokazał drogę mojego życia”. I z tego się cieszą, dziękują nam i to też jest nasza satysfakcja. To, że ludzie woleliby dzisiaj drogę wolności nieograniczonej, nie takiej jak ta zakonna, to inna sprawa, ale jak się zastanowić, to widzą, że nie całkiem mają rację.

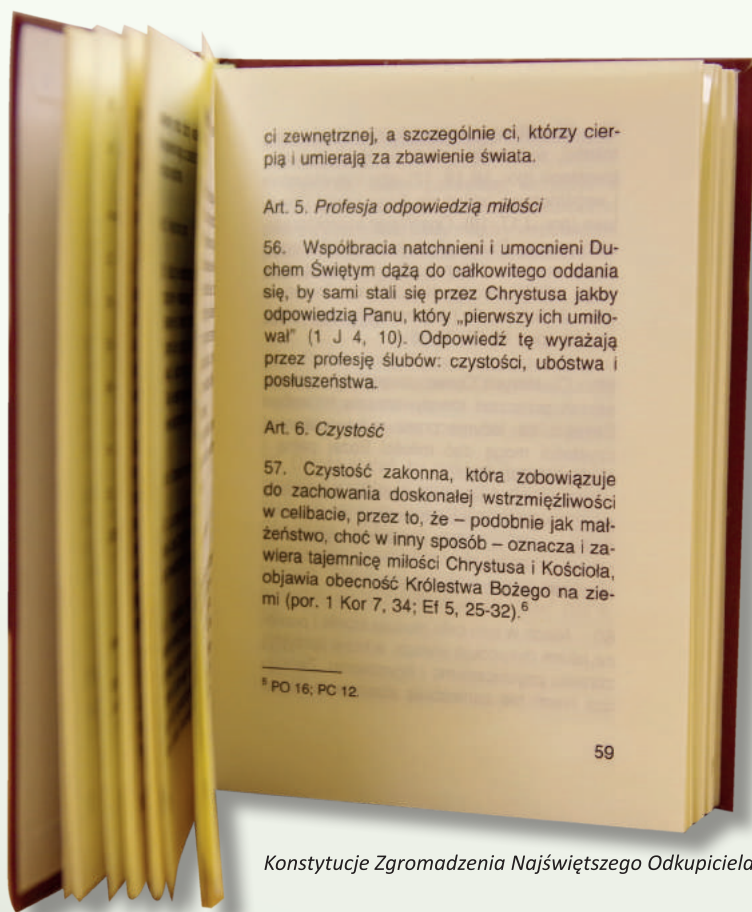
br. Dariusz: To, że mogę codziennie widzieć owoce oddania się Bogu, to jak mnie wychowuje i uczy przez swoje słowa i wydarzenia każdego dnia.

A jakie wyzwania stoją przed podejmującymi drogę życia konsekrowanego?

o. Józef: Wyzwania są bardzo wielkie. Przede wszystkim taki człowiek musi sam żyć tym powołaniem, próbować zrozumieć, gdzie leży ta nasza droga, jaką nas Pan Bóg prowadzi. My możemy też innym wskazać kierunek, podać rękę. Nieraz ludzie są tacy bezradni, chociaż mają wszystko, co trzeba. Ale jakoś nie umieją sobie tego w życiu ustawić. I nasza rozmowa i kontakt z nimi po prostu takim człowiekowi w jakiś sposób pomoże.

br. Dariusz: Niezrozumienie przez świat i pokusa, by się od niego odciąć jako od źródła tego, co najgorsze. Często środowiska,

z których wychodzimy, nie są nastawione na Ewangelię, inne wartości są tam w modzie, Bóg nie jest ważnym tematem rozmów. Wchodzimy w świat życia konsekrowanego i możemy poczuć pragnienie pozostania w tzw. „zakrystii”, wśród współbraci o takich samych poglądach i wierze. Musimy jednak



Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela

wyjść, szukać w każdym środowisku Boga, który już tam działa, nie traktować świata jako siedliska zła, ale miejsce ewangelizacji.

Ważnym momentem w życiu zakonnika jest złożenie pierwszych ślubów. Jakie to było przeżycie?

o. Józef: Bez dwóch zdań to jest moment wielki, piękny. Moment radości, jeszcze trochę dziecięcej, młodzieńczej. Czujemy, że wstępujemy na bardzo poważną drogę. W nowicjacie przedstawiano nam, jak to będzie wyglądało, ale niejednemu trudno było się zdecydować. Na przykład w moim nowicjacie w Braniewie było nas siedemnastu, a śluby złożyło dziesięciu. Siedmiu uznało, że „to nie jest dla mnie”. No więc pożegnali się i odeszli, a ten, kto stwierdził, że to jest jego droga życia, Pan Bóg go do tego powołał i on się na to decyduje, to miał taką wewnętrzną radość i satysfakcję: „Wreszcie znalazłem swoją drogę życia.”

br. Dariusz: Dzień złożenia ślubów przeżyłem bardzo... spokojnie. Z lekkim stresem, to wiadome, ale bez niepokoju. Był to dzień potwierdzenia decyzji, wspaniałe zakończenie okresu trudnego i zarazem pięknego, jakim jest nowicjat. Zabrzmi to może jak wyświechtany frazes, ale było to rzucenie się z ufnością w ramiona Ojca.

Chrystus z pewnością powołuje dziś wielu ludzi do różnych form życia konsekrowanego. Co może im pomóc w dobrym odczytaniu Bożego wezwania?

o. Józef: Trzeba się modlić. Trzeba prosić Boga o łaskę rozeznania drogi życia, o łaskę rozpoznania swego powołania i o siłę wewnętrzną, żeby tą drogą pójść. To jest po prostu łaska Boża. My sami nie możemy sobie tego zdobyć, nie możemy zagwarantować, tylko cała ufność nasza jest w Bogu,

cała ufność w Matce Najświętszej (my redemptoryści kochamy Matkę Bożą, mamy do Niej wielkie nabożeństwo). To zaufanie Panu Bogu i zawierzenie swojego życia Jemu to jest gwarancja, że to jest moja droga, i dobra droga, i pewna droga.

br. Dariusz: Przed wszystkim bycie sobą; rozwijanie swoich zainteresowań, szukanie tego, co się lubi i chce robić, dbanie o przyjaźnie i znajomości... Nieodzowna jest oczywiście modlitwa, szczerze pytanie się Pana Boga: „co chcesz bym robił?”, stały spowiednik, rekolekcje. Warto jest rozwijać się jako chrześcijanin, czytać Pismo Święte, jakieś dobre książki. I odwaga: do podjęcia często szalonych decyzji. Trzeba zaryzykować!

Rozmawiał br. Tomasz Bil CSsR

